

Express Wieczorny

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

4 2 19 - 02 - 98
Nr z dn.

Fredro śmieszniejszy od Benny Hilla

Niemal każda scena „Zemsty” w Teatrze Polskim wywołuje aplauz publiczności. A przecież wydawałoby się, że komedię Fredry mamy w pamięci jak pacierz.

Andrzej Łapicki to mistrz Fredrowskiego stylu. W swej najnowszej inscenizacji nie dokonał żadnych cudów interpretacyjnych. Nie „dośmieszył” „Zemsty” gagami rodem ze skeczów Benny Hilla. Łapicki wyreżyserował najbardziej klasyczne z dzieł Fredry, jak świetny dyrygent, który z partytury utworu muzycznego potrafi wydobyć każdą nutę. Inna rzecz, że do wykonania dzieła zaangażował znakomitych instrumentalistów.

Zaskakujące mogło się wydawać obsadzenie ról Cześnika i Rejenta. Daniel Olbrychski i Ignacy Gogolewski są aktorami o tak różnych osobowościach i doświadczeniach. Ale okazało się, że „w tym szaleństwie jest metoda”.

Olbrychski, który wszystkim kojarzy się z rolami polskich

szlachciców, dostał szansę wcielania się w Cześnika Raptusiewicza. Odmalował tę postać zamasytym gestem. Gdy Cześnik Olbrychskiego wymachiwał swoją ulubioną szablą, można było odnieść wrażenie, że to Andrzej Kmicic, któremu na starość powróciły młodzieńcze grzechy: zapalczliwość, skłonność do bitki, złe pojęty honor. Ale też aktor wniósł niemałą dozę komizmu do portretu Cześnika, np. w scenie, gdy Papkinowi opowiada o swoich zalotach do Podstoliny.

Rejent Ignacego Gogolewskiego to w samej rzeczy milczek, wolno cedzący słowa, ale kryjący w sobie złość nie mniejszą od tej, która rozpiera sąsiada. Świetnie to pokazał w monologu, w którym Rejent roztacza wizję zemsty na Cześniku i zrzuca mimowolnie maskę człowieka nieustannie hamującego emocje.

Nieodparcie komiczny niemal w każdej minie i geście jest Papkin Damiana Damińskiego – postać tyleż pocieszna, co żałosna. Temperament w żadnej sytuacji

nie opuszcza Podstoliny Grażyny Barszczewskiej, zgodnie z deklaracją: „Bo ja rzadko kiedy myślę, Aleś za to chyba w dziele”.

Role kochanków Wacława i Klary są pewnie najmniej wdzięczne w „Zemście”, ale Piotr Bąk i Izabela Bukowska nie czynią z młodych bohaterów postaci papierowych.

Oczywiście swoje pięć minut ma na scenie Dyndalski. W siwej peruce, wolno drobiący krokami – jeszcze jeden śmieszny starszek w galerii Wiesława Michnikowskiego.

„Zemsta” w Teatrze Polskim wywołuje tak żywe reakcje również dlatego, że jeszcze raz możemy sobie uświadomić, jak bardzo polska jest komedia hrabiego Fredry. Jej bohaterowie mówią językiem, który, niestety, nie jest już nasz, ale ich charaktery wciąż wydają się swojskie.

■ WOJCIECH MAJCHEREK

Teatr Polski w Warszawie:

„Zemsta” Aleksandra Fredry. Reżyseria: Andrzej Łapicki. Premiera 14 lutego.